PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 37.
WARSZAWA
SOBOTA
Dnia 6 (18) września
1858 roku

Rok 3ci

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją.
Edmund Wasilewski.

SPRAWOZDANIE O LECIE Z 1858 ROKU
ze spostrzeżeń nad stanem własnéj pasieki
napisane przez
Księdza Jana Dolinowskiego.

Zarządałeś Szanowny Redaktorze artykułu pszczolarskiego do tyle użytecznego pisma, jakie pod Twoim kierunkiem zostaje, składam Ci przeto sprawozdanie z lata teraźniejszego o mojem gospodarstwie pszczolnem, nie posiada bowiem wiadomości, jak innym udawało się tego lata, pomyślnie lub niepomyślnie. Bo chociaż jednakim oddychamy powietrzem, zarówno ludziom jako i zwierzętom jednakie przyświeca słońce; i zdaje się wynikiem jednéj kultury chleb mamy; mimo to wszakże, nie we wszystkich okolicach naszéj krainy, jednaki stan nieba, jednaka jest żyzność ziemi, a tem samem nie jednakie życie roślin, przez co i pszczołom naszym nie wszędzie jednaki miodozbiór sprzyja.— Otóż tam gdzie ziemia górzysta i piaszczysta, a przytem pod względem kultury mniéj żyzna, nadto jeszcze gdy miéjscowość jest ogołocona z zarośli i lasów, bezwątpienia w takich miéjscach, właściciele pasiek nie mogli wiele odnieść korzyści tego lata z pszczół swoich, albowiem w miesiącu czerwcu jako w najwłaściwszéj porze w naszem podniebiu liczne wylęganie się pszczół w ulach, było zatamowane przez panującą suszę tak dalece, iż prawie cała wegetacja roślin była owiędłą i zaschłą—nie dozwalającą pracowitym pszczołom zbierać na polach obfite skarby miodu, a temsamem brak odpowiedniéj żywności po kwiatach, nie dozwalał im licznie rozmnażać się w ulach.—Ztąd to wynikły narzekania pasieczników-włościan na brak wczesnych rojów naturalnych, co jednak nie było powodem ograniczonéj ilości zbioru miodu, bo miesiąc lipiec okazał się dość miodnym i wiele pszczoły wynagrodziły obfitym zbiorem miodu i wosku w tym miesiącu temu, kto miał staranie o nich w miesiącu zeszłym, iżby głodu nie cierpiały. Wprawdzie nie wszystkim okolicom i w miesiącu lipcu jednaki miodozbiór sprzyjał; wszelako w miéjscowościach przy ziemi żyznéj uprawnéj okolonéj łąkami kwiecistemi, zaroślami i lasami; w takich powtarzam miéjscowościach, nie wiele szkodzić mogła panująca posucha w czerwcu, większy miodozbiór, mógł sprzyjać pszczołom w miesiącu lipcu.—Chociaż nateraz nie w zbyt żyznéj dla pszczół okolicy mieszkam—jednak nie mogę się użalać na nieżyzność złego lata, owszem dość było ono przyjazne dla moich pszczółek.— Rojka acz

nie liczna, udała mi się pomyślnie i wydatek miodu nie był lichy, co zaraz w treści opiszę. Wiosna tegoroczna nastąpiła dość póżno, do tego panowało powietrze wietrzne i zimne— wszelako w moich ulach ta pora roku nie była pszczołom dokuczliwą, nie doznawały zaziębienia—ani też nie cierpiały niedostatku żywności, pomimo że jak wspomniałem ni eprzyjazne trwało powietrze. Zaraz z wiosny z początkiem kwietnia, okazały się liczne zarody w ulach, a na czas pełnego ich wzrostu, w miesiącu maju, nie brakowało pszczołom pożywienia i dzieciom swoim dostarczyły one zbiór miodu obfity w tegoroczněj wiośnie, z kwitnących drzew owocowych—szczęściem dla mnie i dla moich pszczółek, iż w tutejszéj wiosce, znajdują się tak liczne ogrody owocowe, jak rzadko gdzie w naszéj krajnie, dlatego też, już w połowie maja moje pszczoły rozpoczęły nową budowę plastr ów w ulach, przy obfitem miodobraniu dość długo panującem, jako to w dniach 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24 maja i odtąd zacząłem pomnażać pierwsze roje w ulach ramowych (a) tudzież Dzierzona, a chociaż pora majowa okazała się nieprzyjazną dla zimna i wiatrów, oraz z małą korzyścią dla pszczół przeminęła, wszelako w moich ulach zawsze pszczołom dogodnych i cieplych, nowo-pomnożone roje nie doznały wcale ani ucisku z zimna, ani z braku pokarmu nie ucierpiały; a to dla tego, że każdy nowy rój bogato wyposażałem, dając mu na nowe gospodarstwo po jednéj ramce, całkiem miodem zarobionéj, a po 4 przez pół zarobionych, reszta zaś ramek woskiem zapełnione były, piąta zaś ramka z ula macierzystego z matką wzięta, czyli wszystkich ramek sześć stanowiły całe pszczół gniazdo dla pierwszych rojów—tak więc zabezpieczone roje, nie ucierpiały w niczem, chociaż nie wylatywały w pole z powodu zimna i dni chmurnych—to trwało od dnia 4 czerwca, odtąd nastąpiła dla zbioru miodu przyjazna pora. W dniach 5 i 6 czerwca pomnażałem drugie czyli powtórne roje, dla których w dalszych dniach tegoż miesiąca nastąpił stan nieba pogodny i sprzyjające powietrze jakoto w dniach 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, (stronami deszcz) 15, 16 czerwca, od téj pory zaczęła u nas panować susza, co głównie w dniach 17, 18, 19 czerwca miało miejsce. W dniu 19 czerwca w odległości o 5 wiorst od naszéj wsi, nocny przymrozek poważył rośliny, u nas wcale nie zaszkodził, jednakże z powodu suszy zbiór miodu na polach ustał aż do dnia 23 t. m., nazajutrz deszcz mały spadł: po nim nastąpiły rosy nocne i znacznie ożywiły roślinność, poczem powtórne nastąpiły dla pszczół żyzne zbiory na polach w dniach 25, 26, 27, 28, 29, 30 i 31 czerwca, następnie w lipcu w dniach 1, 2, 3, panował upał, że zaś u nas nocami i wieczorami, przechodził mały deszcz, przeto upał i susza nie wiele szkodziły roślinom, nareście poczynając od dnia 4 lipca, zakwitły drzewa lipowe, których w naszéj wiosce jest dosyć, tak na gościeńcu jakoteż aleje dworskie i ulice są wysadzone suto drzewem lipowem, prawie pół wieku życia mającem, dla miodobiornych pszczółek to wielka pociecha, bo drzewa lipowe przy panującéj pięknéj pogodzie tworzyły źródło miodu, zwłaszcza że w tym roku dość długi czas kwitnienie lipiny istniało, bo od dnia 5 aż do 15 lipca; daléj przeszkodziły miodobraniu zlewne deszcze spadłe u nas w dniach 16, 17 i 18 lipca i w tych to dniach zupełnie pszczoły z ulów nie wylatywały—ale niebo łaskawe wynagrodziło im te krótką przerwę w pracy; w dniu bowiem 19 lipca nastąpiła piękna pogoda z ciepłem łagodnem powietrzem, bez przerwy panującem do dnia 23 i w tym to czasie obfite miały pszczoły zbiory z kwiatów tatarki i gryki, którą liczni włościanie téj wioski na polach równin piaszczystych wiele zasiewają; tak więc cały miesiąc lipiec oprócz dni słotnych 23, 29, — 16, 17, 18, był nader pszczołom przyjazny i w miód obfity, aż do dnia 5 sierpnia, odtąd przestały u nas pszczoły miód zbierać, a temsamem ustała budowa plastrów w ulach. A zatem lato tegoroczne było dla pszczół dość przyjazne, ale któż mógł je przewidzieć? Przerażony będąc nieprzyjazną porą w końcu maja i początku czerwca, nie pomnażałem więcéj z każdego ula jak po 2 roje, to jest: ze starą matką jeden i za pomocą kolebek matecznych drugi, chociaż w moich ulach przez zredukowanie w zeszléj jesieni, znajdowała się w niektórych ulach massa pszczół tak, iż mógłbym był po 3 i 4 roje tworzyć i te nie byłyby jeszcze zbyt rozdrobnione, ale dla przyczyn powyżéj wymienionych, liczniéjszéj sztucznéj rojki zaniechałem, jednak nie żałuję tego, bo mam za to ule wiele muszne w miód bogate, nie tylko mogące obéjść się bez żadnego z méj strony poddania miodu na zimę, ale nadto od rojów ze staremi matkami będę mógł w jesieni zbywające od potrzeb wyżywienia zabrać po kilka ramek miodem zarobionych, od ulów zaś miodnych, od których nie odbierałem pszczół dla roju, czyli nierojnych, będę mógł odebrać po 10 ramek suto miodem zapełnionych, z których ramka jedna zapełniona, wzdłuż tego samego rozmiaru, jaki w modelu Szanownemu Redaktorowi złożyłem, otóż taka ramka zaważy miodu funtów 5, a zatem po 40 lub 50 funtów z jednego ula uzyskam miodu i te tylko ule będą stanowić w tym roku czysty dochód — od rojnych zaś żałuję miód odbierać, bo nie uznaję w tym roku potrzeby łączyć rojów, dla tego że bogato są zagospodarowane i dość muszne.

Jak byłoby pożądaną rzeczą, mieć podobne wiadomości ze szczegółowem wyjaśnieniem, od innych amatorów pszczolnictwa z różnych okolic kraju, sam Pan osądzisz—ja mniemam, że one wielkie rzuciłyby światło, na przyczyny pomyślnego lub niepomyślnego pszczół chowu.

* * *

Najuprzejmniéj dziękując Szanownemu księdzu D o l i n o w s k i e m u, bezspornie najpierwsze pomiędzy amatorami pszczolnictwa u nas zajmującemu miejsce, za jego pełne treści sprawozdanie pszczolarskie, łącznie z nim zanosimy prosbę do innych amatorów pszczolnictwa polskiego, o podobnie praktyczne relację, bo one tylko stanowczo rozwiążą kwestję, które dla nas ule ze

(a) Nowy ul ramowy ulepszenia księdza D o l i n o w s k i e g o, wkrótce pozna czytająca publiczność z przygotowanego do druku dzieła. (Redakcja).

względu wydatku miodu i wosku są najpraktyczniéjsze?

(Redaktor Przeglądu rolniczego).

Próba żniwiarek

z fabryki Evans, Lilpop i Rau.

W Nrze 236 Gazety Warszawskiéj wyczytaliśmy następujący artykuł treści gospodarskiéj:

„Chwała Bogu! dwie żniwiarki jednakowéj konstrukcji, skończyły u mnie w Dobieszkowie, powiecie rawskim, okręgu brzezińskim żniwa z zadowoleniem wszystkich.

Żęły na składach, płaskiéj orce, oraz na n o w i n i e polu darniastem, trafiły się i kamienie, na małe nic nie zważały, a duże omijano, potem sierpem dożęto.

Pożęły żyta i pszenicy mórgów nowopolskich 180; resztę zboża żąć nie można było, bo kamienie gęste pnie i korzenie.

Żniwiarki żęły na powyższych poletkach wybornie, bez najmniéjszego wstrząśnięcia, nie młóciły, kłosów nie ścinały, tak dalece, że ręka ludzka sierpem ani kosą tego nie potrafi.

Sierpy bez odmiany jedne żęły i im więcéj żęły, tem ostrzéjsze się stawały. Do żniwiarki używa się parę koni, ale ja kazałem zaprzągać cztery i uważałem, że równiéj i swobodniéj żeła, oraz dwóch ludzi, jednego do koni, a drugi garście z pomostu grabiami mechanicznemi spychał, które wybornie padały na ziemię gotowe do wiązania.

Jednakże garście będą jeszcze piękniéjsze, jeżeli tuż za żniwiarką każdą garść kijem lub sierpem pod kłosy się weźmie i przewróci na drugą stronę, bo tym sposobem knowie się zrówna i wiązanie spieszniéj idzie, a snopy tak jak z żętego zboża wyjdą.

Przed przewróceniem bowiem każdéj garści, knowie jest pod kątem ostrym, w stosunku padającego zboża na pomost.

Żniwiarka jedna żnie na godzinę morgę 300 prętową, bo zabiera szeroko 5 stóp angielskich, czyli przeszło 2 i pół łokcia miary warszawskiéj, co snadno każdy obliczyć może, wziąwszy za zasadę: ile koń stępo idąc ujdzie na godzinę.

Żniwiarki technicznie nie opisuję, bo nie jestem technikiem; tyle tylko do mnie należy sumiennnie powiedzieć:

Że jest w zupełności praktyczną, trwałą, żnie równo i bardzo nisko, garści wyborne i nic jéj nie braknie; nadto nie młóci, kłosów nie ścina i nie targa.

W Dobieszkowie dnia 25 sierpnia 1858 r.

Kaź. Pruski.

Jako naoczni widze i bliżsi sądzi, powyższy opis poświadczamy:— *Cyprjan Sulimierski, Marjan Jaskałkowski, Alexy Jerzmanowski, Wituski Feliks, Kochanowski Andrzéj, Antoni Kączkowski, Felicjan Myśliński, Hilary Majewski, Jan Bieńkowski, Faustyn Pruski.*

O ustawianiu młocarn przenośnych

B. ZAKRZEWSKIEGO.

Po kilkakrotnie otrzymawszy piśmienne narzekania obywateli na psucie się młocarń w czasie młócenia do siewu zboża, udaliśmy się do mechaników w celu zbadania przyczyny złego, pokazuje się, że wypadki zepsucia pochodzą nie ze złéj konstrukcji maszyny, ale raczéj ze złego jéj ustawiania i nieumiejętnego dalszego z nią się obchodzenia; uważamy przeto za nie bezkorzystne powtórzyć tu najprzód rzecz o ustawieniu młocarni przenośnéj, a następnie ogólne uwagi o obchodzeniu się z młocarniami wyrobu pana Zakrzewskiego, które to uwagi stósować się mogą do młocarń w innych fabrykach wyrabianych.

1. Miéjsce na młocarnię przenośną, potrzebne jest w sąsieku szerokości łokci 9, a długości 12; z sieczkarnią zaś potrzeba całéj długości łokci 20. Porządniéj jest, gdy ta przestrzeń ubita jest z gliny jak klepisko, ponieważ myszy i szczury pod podłogą nie zagnieżdżają się. Lepiéj jest na klepisku nie ustawiać maszyny, a to dla tego, żeby nie tamować dowozu zboża do młocarni, tudzież dla czyszczenia tegoż; można zaś maszynę ustawić na klepisku, gdy toż klepisko jest podwójne.

2. Każda młocarnia przenośna składa się z czterech głównych sztuk: jakoto z saméj młocarni, przystawki do niéj, drąga kommunikacyjnego żelaznego i samego manężu; pierwszym więc warunkiem jest dokładne ustawienie tych części do poziomu.

3. Młocarnia sama ustawia się na brzegu sąsieku tak daleko od klepiska, ażeby słomę wychodzącą z maszyny, można było łatwo i niedaleko na klepisko odrzucać, wiązać i w przeznaczone miéjsce odnosić. Dosyć jest, ażeby od frontu młocarni do brzegu klepiska było łokci 3. Odsuwa się od ściany stodoły tak daleko tylko, ażeby stół z lewéj strony maszyny do téj ściany przystawał. Odsunąć więcéj od ściany maszyny nie można, gdyż wtedy i manež do stodoły przysuniętymby być musiał, przez co wypadłby dyszel na konie zakrótki, następnie obroty maszyny za szybkie i opór siłe pociągowéj za wielki. W stodołach litewskich najdogodniéjszych dla wszystkich młocarń, gdzie klepisko i zboże w snopie w każdem miéjscu według potrzeby założone być może, najlepiéj jest młocarnię ustawić w pośrodku przy jednéj ze ścian podłużnych, ponieważ nowsze stodoły litewskie stawiają się teraz w ten sposób, że w ścianach podłużnych nie ma żadnych drzwi, tylko przy jednéj ścianie zostawia się wolne miéjsce na łokci 6 do przejazdu, czyli korytarz w podłuż całéj stodoły; drzwi zaś umieszczone są w obu szczytach budynku, naprzeciw tego korytarza. Dla ustawienia młocarni w takich stodołach, najdogodniéj jest przy tymże korytarzu, ze dworu dostawić małą szopę na młocarnię; tym sposobem nie traci się miéjsca w stodole, przejazd w korytarzu utrudnionym nie jest i donoszenie lub dowożenie zboża w snopie do maszyny z każdego miéjsca, nader jest ułatwione i pośpieszne.

4. Mając tak oznaczone miéjsce w stodole na młocarnię, zakopuje się równo z ziemią rama związana z belek 9 lub 10-calo-

wycn do poziomu; rama ta winna być takiego kształtu, jakiego jest spód saméj młocarni, która stawia się na niéj równoodlegle swą długością do ściany stodoły, obija się w około na téjże ramie listwami tak, aby w żadną stronę usunąć się nie mogła.

5. Do ustawionéj tak młocarni, przystawia się przystawkę, na któréj są osadzone dwa bloki na osi żelaznéj. Odległość téj osi od osi bębna powinna być o łokci 6, przystawka ta osadzona na ramie drewnianéj, wpuszcza się w ziemię równo z powierzchnią ziemi na dworze, gdzie ma być ustawiony manež. Po uregulowaniu jéj, gdy pasy dobrze chodzą, obija się w koło ziemi, i przymocowywa się stęplem do ziemi.

Blok największy służy do założenia pasa na blok bębna blok ten ustawiony być winien doskonale na linji prostéj z blokiem bębna; wrazie przeciwnym pas spadać będzie. Położywszy tę przystawkę z tyłu maszyny naprzeciw wylotu ziarna, po założeniu pasa, obraca się oś przystawki i uważa się czyli pas nie spada: jeżeli to ma miéjsce, należy przystawkę lub młocarnię skręcać w miéjscu tak długo, dopóki pas dobrze środkiem bloków chodzić nie będzie. Na téj saméj przystawce, są jeszcze dwa inne bloki do pasa, jeden mniéjszy służy do założenia pasa na krzyż do skrzydeł młynka, jeśli młocarnia jest razem z młynkiem połączona. drugi blok większy, służy także do założenia pasa na krzyż do sieczkarni, która ustawia się z prawéj strony przystawki w odległości łokci sześć. Ustawiając sieczkarnię, potrzeba także uważać czyli pas nie spada; jeśli to ma miéjsce, wypadnie sieczkarnię tak kierować, aż pas po obu blokach dobrze chodzić będzie. Po ustawieniu młocarni, przystawki do niéj i sieczkarni, miéjsce przeznaczone w około tych machin wykłada się podłogą z tarcic, z cegły, lub ubija się klepisko.

Stół przyczepia się haczykami do maszyny, a pod nim deska stojąca na ukos, dla dogodniéjszego odbioru słomy i podparcia go. Ponieważ przy młocarniach połączonych z młynkami, stół ten wypada dość wysoko, przeto przed nim stawia się kilka schodków na których stoi człowiek poddający zboże w maszynę. Ażeby ziarno, w czasie młocki nie pryskało w oczy człowiekowi nadającemu zboże, oraz ażeby bęben dobrze pobierał, na stole przybija się wązka blacha na jednę ósmą cala oddalona od cepów bębna; pod stołem zaś, naprzeciw wylotu słomy, ażeby ta pod nogi człowiekowi nie mieszała się, stawia się druga deska ukośna zabezpieczająca zarazem rozrzucenie małéj części ziarna wyrzuconego ze słomą.— Przed tą deską, która zarazem zabezpiecza potłuczenie nóg poddającemu w razie popsucia się bębna, zawiesza się jeszcze płótno, żeby zboże wypadające z impetem z bębna nie odbijało się. Przy młocarniach połączonych z młynkami, przy skrzydłach są z obu boków otwory do brania powietrza; otwory te zakrywają skrzyneczkami, ażeby wiatr słomę nie wciągał, która następnie wyrzuconaby została do ziarna czystego.

6. Do powyższéj przystawki przyczepia się za pomocą kuli lanéj żelaznéj i dwóch śrub, drąg żelazny widłaty, którego drugi koniec łączy się tym samym sposobem widełkami z maneżem. Drąg ten winien być położony dokładnie do poziomu i doskonale na jednéj linji prostéj z maneżem i osią przystawki. Osadza on się w rynnie, w téj umocowane są dwie grabowe panewki, w których drąg ten obraca się, dla uniknienia drgania w czasie obrotu tego.

7. Następnie przystępuje się do położenia samego maneżu na ramie związanéj z 9 lub 10-calowych belek formy odpowiedniéj maneżowi; rama ta osadza się do poziomu na czterech 1 i pół łokciowych słupach zakopanych w ziemię i tak nizko, aby drąg widłaty leżący horyzontalnie, trafił zupełnie na widełki będące przy maneżu. Ustawiwszy tak maneż na dobrze okopanéj ramie, obija się go wokoło listwami, aby się niemógł wykręcić; drąg widłaty w rynnie, nakrywa się jak można najniżéj balem, z wierzchem którego robi się w około maneżu wysypka do chodu koni.

8. Po ustawieniu maneżu, zakłada się dyszel w skrzynkę wału stojącego, długości na łokci 12 miary polskiéj dla młocarni parokonnych bez młynka i czterokonnych połączonych z młynkami, a na 14 łokci dla młocarni czterokonnych bez młynków. Wszystkie panewki smarują się oliwą, a zęby trybów łojem, roztopionym z olejem rzepakowym, z domieszaniem grafitu w takiéj ilości, ażeby massa nie była ani zbyt gęstą, ani też płynną. Jeden człowiek bez najmniéjszego wysilenia, powinien maneż obrócić, co jeżeli tego uczynić nie może, jest dowodem, że panewki są za mocno zaśrubowane, koła zębate za głęboko w grę wpuszczone, lub niektóre zęby nieczysto wylane, a wtedy potrzeba panewki zrewidować, wierzchy ich zluzować, tryby rozsunąć, a wypukłości na zębach spiłować i wyrównać.

Gdy przy téj próbie dyszel nie daje się jednostajnie popychać, to jest że chwilowo czuje się w ręku większy opór, należy zaraz poprzestać, bo niezawodnie gdzieś zęby w kołach się wspierają, a zaniedbawszy to i puściwszy całą maszynę końmi, mogłyby się połamać. Jestto jedna z główniéjszych ostrożności do zachowania przy ustawianiu maneżu, a dopełniwszy jéj dobrze, można być pewnym, że maneż długie lata bez uszkodzenia wysługiwać będzie.

9. Gdy tak maneż jest ustawiony, wypróbowany, zakładają się pasy do młocarni, nie napinając ich zbytecznie, tak aby były zupełnie wolne; wszystkie panewki smarują się oliwą i rewidują się także, czyli która nie jest gdzie zbyt mocno zaśrubowana; pilnować tego bardzo potrzeba szczególnie przy bębnie, który leży na czterech panewkach. Zbyteczne ściśnięcie jednéj tylko panewki, staje się częstokroć przyczyną, że młocarnia na przeznaczoną ilość koni zbyt opornie działa. Każda oś w każdéj maszynie powinna być o tyle tylko ściśnięta panewkami, aby zupełnie lekko obracać się mogła, czyli że osie te powinny mieć lekką grę w samych panewkach. Jeżeli więc wszystkie części w maszynie są w porządku, dwóch lub trzech ludzi maneż z młocarnią próżną lekko obracać winni; jeżeli zaś idzie zbyt opornie, to albo pasy są za mocno napięte, albo panewki zanadto mocno pościskane; o czem wyżéj wspominanem było. Probując więc tym sposobem oddzielnie maneż i młocarnię, a w końcu wszystko razem i to ludźmi, łatwo jest dostrzedz przyczynę oporu i złemu zaradzić.

10. Konie więc do maszyny póty się nie zaprzęgają, aż wszystko razem lekko kilkoma ludźmi obracać można; dopełniwszy te-

go wybierają się konie spokojne, zawięzują oczy i pomału oprowadzają, aby się przyuczyły chodzić i obeznały z lekkim turkotem maszynerji; zawsze jednak próba ta odbywa się ciągle z maszyną próżną. Gdy się już konie przyuczyły regularnie chodzić, można zacząć poddawać zboże w maszynę z początku bardzo cienko, raz dla tego aby się nowa maszyna obtarła, drugi raz aby się konie oswoiły chodzić przy większym oporze, szeleście słomy i ludzi chodzących około maszyny; koni narownych, niespokojnych szarpiących, w żaden sposób do żadnych maneży używać nie można, bo jedno silne szarpnięcie jednego tylko konia, może się stać powodem uszkodzenia maneżu.

11. Jeżeli młocarnie przenośne są umieszczone w stodole, dobrze jest dla zyskania górnéj przestrzeni nad młocarnią, położyć pułap z desek, dla założenia tego miéjsca zbożem w snopie lub słomą; a gdzie miéjscowość nie pozwoli sieczkarni postawić na dole, można ją umieścić na tym pułapie, a sieczka rynną na dół do zamkniętéj komórki w stodole, lub na zewnątrz spadać będzie.

12. Przy młocarniach połączonych razem z młynkiem, gdzie ziarno i zgoniny z plewami odchodzą osóbno, dla porządnego odbioru tychże, powinny się porobić stósowne przegrody, aby się jedno z drugiem i z odchodzącą słomą nie mieszały.

KORRESPONDENCJE PRZEGLĄDU.

I.

Z Wieluńskiego *dnia 10 września 1858 r.*

Z końcem sierpnia ukończono dopiero żniwa, które pod każdym względem do najgorszych od wielu lat w naszej okolicy policzyć można.—Plon pszenicy zaledwie dochodzi do trzeciéj części zwykłego sprzętu, przytem nieomal wszystkim pszenica zupełnie wyrosła —Ziarno nie porośnięte mało kto i to tylko w mniéjszych partjach sprzątnąć zdołał:—Żyto co do ilości kóp wyrównywa wprawdzie sprzętowi zeszłorocznemu, jednak nie namłotne, wiele bardzo pustych kłosów, ziarno przytem mniéj wydatne jak w inne lata i o wiele lżéjsze. Jarzyny szczególniéj owsy na gruntach cięższych lepiéj się trzymały.—Jęczmiona średni plon wydały.—Siana sprzątnęliśmy o trzy czwarte mniéj jak zeszlego roku, potrawy wprawdzie nie źle idą, ciągle deszcze jednak nie rokują dobrego sprzętu.—Kartofle zbyt w nać wybujałe, mało poosadzały, najwięcéj 4 do 5ciu kartofli pod krzem znaleść można. Przytem od trzech tygodni widocznie zaraza niszczy roślinność kartofli .— Tatarki dobrze idą.—W ogóle więc wziąwszy sprzęt za mniéj jak średni uważać można, prócz jednéj pszenicy, która zupełnie chybiła.—Paszy nietylko że mało sprzątniono, przytem jeszcze tak wynędzniała i w znacznéj części zepsuta, że z pewną obawą spoglądamy na nadchodzącą zimę, nie wiedząc jak będziemy w stanie inwentarz przeżywić, a złe żywienie inwentarza, głównie dopiero póżniéj przez złą uprawę roli i brak nawozu, na rolnika oddziaływa. Nie odrzeczy więc może będzie zwrócić tutaj uwagę, na niektóre surogata paszy, któremi w nadzwyczajnych latach nieurodzaju dopomódz sobie musiemy. Surogatami takiemi są, łęciny kartoflane, gałęzie z drzew liściastych i iglastych.—Gałązki drzew liściastych w ogóle chętnie przez bydło i owce objadane bywają, z niektórych drzew są nawet szczególniéj dla owiec lekarstwem jak np. z dębiny i brzeziny.—Drobne obcięte gałęzie wiążą się w snopki, zestawione w koziołki i wysuszone zwozi się, lub też stawia w sterty,—za bardzo przesuszyć nie można liści, przesuszone przy zwózce nie omal wszystkie pospadają. Sterty z gałązek przeznaczonych na paszę,muszą być z wszelką starannością stawiane,inaczéj łatwo zaciekną i pasza się zepsuje, jeżeli nie mamy przygotowanego dachu na stertę, jak to przy stertach na zboże przeznaczonych u nas zwykle bywa, w takim razie najlepiéj zrobić daszek sztuczny w następujący sposób: Sterta ustawia się w czworobok i zakończa się w formie dachu, na którym zawieszamy koziołki, a przywierciwszy do nich łaty, zrobimy dach sztuczny, dostateczny do zachowania gałązek z drzew liściastych od zepsucia się, na pokrywkę użyć można gałęzi z drzew iglastych. Gałęzie z drzew iglastych w zimie świeżo rąbane, są bardzo dobrą paszą dla owiec i z chciwością nawet przez nie objadane bywają.

Łęciny kartofli, wodniste wprawdzie bardzo, po wyschnięciu mało nam paszy dadzą. bydło jednak chętnie je zjada, użyte zresztą być mogą wspólnie ze słomą na sieczkę do wywaru.—Dobre wysuszenie łęcin kartoflanych, dosyć jest mozolne i potrzebuje odpowiedniego dozoru.—Bez obawy na roślinność kartofli, łęciny, które raz w skutek pory roku, jak też i dla zarazy kartoflanéj usychać zaczynają, poskaszać możemy. — Kto sieje dużo łubinu szczególniéj na pognój zielony, dobrze zrobi jeżeli go zkosi i na paszę sprzątnie, wprawdzie żyto mniéjszy może plon odda, pozostaną jednak jeszcze w ziemi korzenie łubinu, które po rozłożeniu się znacznie ziemię wzbogacają, pozostawiając próchnicę służącą roślinom wprost za pokarm i mającą w sobie azot. — Pasza z łubinu nadzwyczajnie jest pożywną, w początku szczególniéj owce i jałowizna, nie chętnie ją jedzą, z przyczyny narkotyczno-gorzkiego smaku i odoru, tak słomy jak i ziarn łubinu, przyzwyczaiwszy się jednak, dobrze ją wyjadają. Ziarno łubinu bądź śrótowane, bądź moczne, najlepiéj spaść końmi, z początku nie dawać więcéj jak jeden garniec łubinu w ziarnie na konia, bywały bowiem wypadki, że konie nie przyzwyczajone do téj paszy, przy użyciu jéj w większéj ilości, dostawały morzyska i kolek. Nasienny łubin ponieważ nierówno dochodzi i strączki spodnie pootwierają się, gdybyśmy za dojściem górnych czekali, najlepiéj skosić wtenczas, kiedy większa ilość ziarn zaczyna nabierać właściwe łubinowi ciemne kropki, po skoszeniu ustawia go się w rzędy związany w małe snopki, w których aż do zupełnego dojścia ziarna pozostaje, zwożąc wyłożyć trzeba wozy płachtami, w przeciwnym bowiem razie najlepsze siano przez wykruszenie się straconem by zostało. Łu-

ski z nasiennego łubinu z wywarem, dobrze wyjada.— Ceny zboża w ostatniéj czasie podniosły się, szczególniéj pszenica do siewu poszukiwana, za korzec pszenicy płacą 52 złp., za żyto dają po 24 złp. za korzec, owsa po 12 złp. —Okowita ciągle przy znacznych dawnych zapasach, na niskiéj cenie się utrzymuje, za garniec okowity płacą 2 zł. 10 groszy, nową kontraktują po 50 gr.

Inwentarz tani, każden go się chce pozbyć, z najlepszych obór, gdzie za krowę lub wołu do 20 dukatów płacono, dzisiaj za połowę powyższéj ceny bydła nabyć można. Budowa szossy sieradzko-częstochowskiéj ciągle opieszale i zwolna postępuje.—Komitet obywatelski zupełnie nieczynny, a w zarządzie brak energji i dobrego rozłożenia robót.—Przez zmianę raz wskazanych i wytkniętych linji, na których do pewnego stopnia roboty posunięte zostały, marnuje się ciągle dość znaczny kapitał.—Życzyćby należało, żeby komitet obywatelski wziął zupełnie na siebie budowanie szossy, a niezawodnie, przy dołożeniu odpowiedniéj pracy, prędzéj by ukończoną została, niż tego dzisiaj spodziewać się można, gdyż budowa szossy prawdziwie ślimaczym krokiem postępuje.

W. M.

II.

Z pod Radomska *dnia 1 Września 1858 r.*

Susza i susza, która nas z taką natarczywością bezustannie trapiła, dotrzymała z małemi przerwami do początku żniwa.

Lecz jak wszystko nieomal jest niestałe i zmienne tak szczególniéj stan powietrza, a która to zmiana dała się we znaki wielu przy sprzęcie; druga bowiem jego połowa w czasie ciągle przechodzącego deszczu się odbywała.

W wielu miejscach pszenica prawie zupełnie porosła i to nietylko na garściach ale i na pniu, ztąd też i cena téjże stosunkowo do przeszłorocznéj ceny, znacznie się podniosła, za nową płacą do 48 zł, a za starę i do 50.—Żyto także miejscami porosło, podobnie jęczmień.

Ale nietylko ziarno ucierpiało, słoma także poczerniała, nabrała woni nieprzyjemnéj, tak że niewiadomo jak ją na paszę użyć można.

Co do kartofli, to o tych rozmaicie mówią; jedni twierdzą, że się zaraza objawiła, wprawdzie nać poczerniała i liście opadają przy nieprzyjemnéj swéj woni nawet też i czas po temu, same zaś kartofle w ziemi bardzo łagodne i nieobjawiają na sobie żadnego dotąd znaku zarazy—a przytem obiecują plon znakomity.

Potrawy mamy bardzo ładne, w części chociaż wynagrodzą one mały sprzęt siana.

Siewy w wielu miejscach porozpoczynane, a nawet widzieć się dają już całe pola pozasiewane, jedni zaczęli siać w Wilję św. Bartłomieja, drudzy w Wilję św. Jana, a w końcu ostatni wstrzymali się do N. Panny siewnéj.

Uprawki ładnie poprzerastały, tam jednak gdzie wcześnie się do uprawy brano; role mamy czyste, perzu nigdzie nie widać, ale bo też słońce swem paleniem prawie samo nas go pozbawiło.

Siejemy więc, na namłot żyta mamy bardzo licho w porównaniu ze zbiorem przeszłym, pszenica zaś przeciwnie.

W miesiącu sierpniu pokazała się u mnie choroba tak zwana zarazą pyska, w połączeniu z zarazą racic; ta nieznośna choroba dała mi się dobrze we znaki, grasując szczególniéj między wołami.

Ponieważ choroba ta nie pokazała się nigdzie w sąsiedztwie lecz tylko u mnie we dworze i na wsi, przeto musiała powstać z powietrza, żadnéj albowiem innéj przyczyny tu naznaczyć nie mogę, przez zarażenie bowiem się nie zagnieździła. (1)

Każda ze sztuk chorych najprzód dostawała choroby zarazy pyska, która ustępując w swe miejsce chorobę zarazy racic zostawiała.

Choroba zarazy pyska oznaczała się najprzód powolnem a następnie silnem ślinieniem, daléj zaś tworzyły się pęcherzyki na języku, szczególniéj na jego końcu, na nozdrzach, te pękając wydzielały ciecz, która następnie stała się przyczyną opadania na skórkę i w miejscach, tych pozostawiała mocne zaczerwienienie. Tak trwało zwykle do tygodnia. Poczem bydle wprzód nic prawie nie jadłszy, zaczynało już powoli przychodzić do siebie, a w drugim tygodniu do normalnego stanu wracało.

Lecz w miarę ustępowania powyższéj choroby, choroba zarazy racic następnie zaczynała objawiać się, a najprzód odznaczała się powolnem kuleniem jednéj, czasem dwóch, a nawet od razu i czterech nóg.

Kulenie to powstawało skutkiem zaognienia szpary racicowéj, a następnie tworzenia się pęcherzyków małych, które wydzielając ciecz, następnie się jątrzyły i cała szpara między racicowa, jakoteż i skóra ponad racicową skutkiem ropy ciągle się tworzącéj zupełnie poschodziła, ztąd ból niezmierny tak, że bydle czasami prawie na kolanach chodzić, lub leżeć musiało.

Rozmaite środki które używałem tak słabsze jakoteż mocniejsze na nic się nie przydały, jeszcze tylko siarczan miedzi okazał się przydatnym. Dla sztuk mniéj cierpiących używałem siarczanu miedzi rozpuszczonego w wodzie w stosunku 6 lutów na kwartę.

Bydle chore, po oczyszczeniu temuż nogi i po odejściu części podtoczonych, polewałem roztworem solnym, w razie zaś mocniejszéj choroby, rany musiałem zasypywać proszkiem samym siarczanu miedzi.

Choroba ta na pozór mało znaczna, trwa jednak od 2ch do 6ciu tygodni; w tym razie bydle wcale do roboty użytem być nie może, krowy mleka nie traciły, a przynajmniéj ubytek nie był tak widocznym, co ważne i z tego powodu, że choroba ta jak wyżéj powiedziałem nawiedzała więcéj woły i w daleko mocniejszy sposób.

W końcu nadmienić muszę, że choroba ta przez zarażenie zdaje się nie udzielać, bo sztuki obok siebie stojące niezarażały się od siebie i że bydło najlepiéj utrzymane. najprzód téj choroby dostawało.

P.

---

(1) W r, 1854 pokazała się taż sama choroba w różnych miéjscach; upały połączone z nieczystością obór, do któréj częstokroć brak ściołki się przyczynia,— obok braku czystéj wody do picia, są wedle nas jéj przyczyną. Leczono chorobę tę, szczęśliwie wymywając pysk kapuścianką, w któréj sól rozpuszczono i trzymaniem bydła chorego w czystéj wodzie aż pod kolana, jako też czystością największą w oborze. (Przyp. Redakcji).

Piśmiennictwo rolnicze.

XXX.

RZECZ O KALENDARZACH

warszawskich pod względem artykułów rolniczych w tychże na rok 1858 umieszczonych,

napisał

Albin Kohn.

Późno, lecz niezbyt późno jeszcze przychodzi Przegląd rolniczy w roku bieżącym ze sprawozdaniem o najważniejszych kalendarzach w Warszawie wychodzących, a podobno lepiéj późno niżeli nigdy. Bo ważne miejsce zajmują kalendarze w historji literatury narodowéj, ważniejsze może niżeli się zdaje na pierwszy rzut oka, lub jakby niejeden przyznać im zechciał.

Czasopismo rolnicze, nie jest miejscem dla wyświecenia téj prawdy naukowym sposobem, nie jest jego zadaniem badać dzieje literatury i oceniać książki z téj strony. Zakres pisarza— rolnika, a więc i organu objawiającego jego zdanie, jest ciaśniejszy; on jest z natury rzeczy zmuszony śledzić utylitarnéj strony wszelkich pojawów literackich—i to jeszcze tylko o tyle, o ile one bezpośrednio działają na czytelników wskazanych przez sam tytuł dzieła. Albowiem nie za jedno brać należy książkę pisaną dla rolników lub mieszkańców miast, dla klassy wysoko ukształconéj lub dla maluczkich w duchu, dla uczącego lub uczącego się. Lecz to, czy rzeczywiście treść odpowiada celowi wskazanemu tytułem, czy nie minął się z swem przeznaczeniem i jakiemi do niego zdąża drogami, otóż to do pisarza specjalnego należy.

Dla tego przystępujemy do sprawozdania o kalendarzach warszawskich, które mają na czele swojem oznaczoną dążność gospodarczą, popularną, jako do zakresu naszego należącego.

Rozpoczynamy nasz przegląd sprawozdaniem:

I. O KALENDARZU ASTRONOMICZNO-GOSPODARSKIM

Jana Jaworskiego

na rok 1858.

Kalendarz ten mający znakomitą przeszłość, ma znakomitszą jeszcze przyszłość przed sobą; albowiem z przeszłości wyradza się przyszłość, a dążąc do coraz wyższéj doskonałości, koniecznie rokować się musi, że ona będzie znamienita.

Wszczął się ten kalendarz od małego zarodka, jakoby na próbę tylko, a przekształcając się coraz bardziéj i wzrastając, stał się tem czem dziś jest: dziełem poważnem obejmującem 188 stron bitego druku w 4ce.

Wyposażenie jest znakomite, liczymy w kalendarzu rycin dodanych do artykułów 35, a co najważniejsze, spotykamy się z imionami świetne zajmującemi stanowisko w literaturze rolniczéj.

Ważną jest rzeczą w każdym Roczniku podział i systemat, podług którego przedmioty są uporządkowane.

W kalendarzu Jaworskiego spotykamy się z systematem dobrze obmyślanym i przeprowadzonym, aczkolwiek byśmy się nie zgodzili na wszystkie artykuły w niektórych częściach umieszczone.

I tak np. artykuł „Kilka słów o kotlach i maszynach i o cynku“ wolelibyśmy widzieć pod rubryką inną, jaką bądź, lub też jeżeli już pod rukryką „gospodarczą-techniczną,“ niechajby stały czy na czele jéj, czy też na końcu, a nie wtrącone były jakoby nawias wśród zdania.

Mamy niepłonną nadzieję, że kalendarz ten, który śmiało najlepszym kalendarzem polskim, nie tylko warszawskim zwać możemy, zdążając ku coraz większéj doskonałości, nie zbacza z drogi postępu, na któréj się obecnie znajduje i że już rok przyszły pokaże, iż nakładca nie tylko dla saméj spekulacji go odbija.

KALENDARZ WARSZAWSKI POPULARNO-NAUKOWY

Józefa Ungra

na rok 1858.

Zbliżony jest co do objętości do poprzedzającego, zawiera oprócz właściwego kalendarza i ogłoszeń 126 stron w 4ce, nie wyrównywa mu zupełnie co do przedmiotów. Aczkolwiek tu się z imionami znakomitemi spotykamy, nie możemy się pisać na skład i wybór rzeczy, jako nie odpowiadający tytułowi a więc i pierwotnemu przeznaczeniu. I tak np. artykuł: „Wpływ nauk przyrodzonych na rolnictwo przez p. Żdzitowieckiego“ nie należy co do formy swojéj do rzędu popularnych i byłoby niesłusznością wymagać, aby autor przyzwyczajony do wykładów wyższych, miał pisać stylem przystępnym dla wszystkich. Dla tego to wolelibyśmy się spotkać z nim gdzie indziéj, nawet w osobnem dziełku, tylko nie w kalendarzu popularno-naukowym. Czy zaś piosneczki wtrącone do rzędu „popularno - naukowych“ należą, nie wiemy.

Najważniejszą wadą kalendarza wspomnianego jest brak wszelkiego porządku rzeczy w nim zawartych: istny Quodlibet! — Jak rzeczy przychodzą tak się drukują i poznać prawie można dzień urodzenia każdego artykułu lub stępel pocztowy dnia, w którym został nadesłany.

Nam się zdaje, że nie ma usprawiedliwienia na to, jeżeli się albowiem autorzy spóźniają z nadesłaniem drobnych prac swoich, dla czegóż nie schować z jednego roku na rok drugi nie zrobić zapasu? Lub imię znakomitego autora ma być przyczyną spóźnienia, a więc nieporządku w kalendarzu, pytam się, czy znakomity autor jest wolny od wypełnienia punktualnego zobowiązania.

Myślimy, że te wady w przyszłości usunięte będą i że kalendarz popularno-naukowy, będzie miał artykuły treści naukowéj stylem popularnym napisane, a tak uporządkowane, że czytelnika myśl nie będzie przerwana przez tytuł powiastki, kiedy z natężeniem zwrócił uwagę swoją na przedmiot poważniejszy.

I ten kalendarz ma niezłe wyposażenie w trzech większych drzeworytach, objaśniających odpowiednie artykuły biograficzne i artykuł o akademicznym Instytucie rolniczym w Horygorkach,

jako też opis roślin lekarskich w okolicy Warszawy rosnących.

Jak kalendarz Jaworskiego, tak i kalendarz Ungra, rokuje dobrą przyszłość! Zdaje się, jakoby rywalizowali z sobą o pierwszeństwo, co tylko do coraz większéj doskonałości doprowadzić może. Nadzieje, które objawiliśmy co do pierwszego, również co do drugiego żywimy, a po duchu wydawców mamy przekonanie, że się w nich nie zawiedziemy.

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 11 września 1858 r.—Pierwsza połowa tygodnia była drzystą, nawet ulewną z silnemi grzmotami, a w okolicy Gdańska było kilka pożarów od piorunu—Ostatnie cztery dni mieliśmy najpiękniéjszéj pogody. Dnie gorące, a jak na porę roku, noc wcale nie chłodne. Łąki, pastwiska i koniczyny, bardzo się pode niosły.

Targi angielskie żadnego nie przedstawiały ożywienia, a ceny najmniéjszéj nie uległy zmianie.—Żniwa w Anglji skończone, dały co do ilości wypadek średni, co do gatunku bradzo rozmaity. Mynarze i piekarze nie chętnie świeże ziarno biorą, zeszłorocznemu dając pierwszeństwo.

Ceny były następujące w Gdańsku: za korzec warsz. pszenicy średniéj najwyżéj rs. 6 k. 50, —żyta rs. 3 k. 58. — jęczmienia rs. 3 k. 80— grochu rs. 4 k. 67.—Rzepaku rs. 7 k. 88.

Aleksander Makowski et com

OGŁOSZENIE.

AGRONOM mający dziesięcioletnią praktykę, jako rządca w najpierwszych majętnościach Szląska, wielkiego Księstwa Poznańskiego—Teoretycznie i praktycznie wykształcony, czego dał liczne dowody już to wydaniem dzieł specjalnych rolnictwu poświęconych, już też dziesięcioletniem przewodnictwem praktycznem w gospodarstwach przemysłowych, żąda odpowiedniego miéjsca w Królestwie lub Cesarstwie w warunkach przystępnych i dogodnych dla właściciela. Bliższą wiadomość z poręczeniem za zupełną kwalifikację, sumienność i zdolność tego agronoma udzieli Redakcja Przeglądu rolniczego ustnie lub listownie pod adresem téjże Redakcji Nr 760 ulica Elektoralna w Warszawie.

—Sprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 731— z opasów sztuk 75.—Płacono za średniego wołu opasowego rs. 45.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie MIAST	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwie trzecie czetwerta)																CENY INNE																			
	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka pszenna		Kasza jaglana		Siana centnar		Słomy fura		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Skop średni		Masło funt		Okowity gar.. bez akc.	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	r.	k.	rs.	k.
Częstochowa.	7	50	3	73	4	—	4	20	2	10	3	45	1	5	7	20	5	75	1	30	3	12	2	70	35	—	50	—	30	—	4	50		22		40
Kalisz . . .	6	60	3	30	2	85	4	5	2	10	2	55		90	7	30	8	—	1	—	2	—	3	—	—	—	—	—	—	--	—			20		40
Kałuszyn . .																																				
Kielce . . .	5	49	2	44	2	28	2	74	1	70	2	13	—	90	3	93	5	18	1	37	4	-	1	50	35	—	75	—	30	—	3			30		50
Lipno																																				
Lublin																																				
Łomza	6	60	2	70	3	—	3	60	2	25	3	—	1	80	7	20	9	60	—	80	1	80	4	50	30	—	45	—	25	—	3			18		45
Łęczyca . . .	7	50	2	70	2	75		--	2	70	3	60	1	5	6	—	6	—	1	5	—	—	3	-	—	—	—	—	—	—	2			25		50
Łódź . . .	7	50	3	—	2	65		—	2	—		—		80	6	50	—	—	1	10	3	—	6	-	35	—	40	—	34	—	4			24		45
Łowicz . . .																																				
Marjampol. .	5	40	2	70	2	70	3	50	2	10	—	--	1	20	6	40	—	—	1	—	2	70	4	50	15	—	30	—	20	—	2			20		50
Piotrków .	7	55	3	—	3	—	—	—	2	24	—	—	—	75	8	60	6	—	1	20	2	40	2	50	42	—	—	—	30	—	4			20		45
Płock . . .	5	85	2	66	2	25	—	—	1	95	--	--	—	72	5	76	8	96	—	75	3	—	5	—	37	—	60	—	24	—	3			23		45
Przasnysz. .	5	70	2	25	2	40	3	60	1	50	2	70	—	88	—	—	—	--	—	90	-	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—		25		35
Radom . . .	5	55	2	47	2	40	2	70	1	50	1	80	—	60	8	—	5	40	—	75	1	80	3	20	35	—	45	—	30	—	2			22		45
Sandomierz .																																				
Siedlce . . .	5	60	2	65	2	20	2	20	2	—	—	—	1	20	4	50	—	—	—	75	3	—	7	30	30	--	25	—	25	—	3			30		45
Suwałki . .	5	70	2	20	2	40		—	1	95	2	70	1	—	6	40	—	—	—	75	2	80	3	75	38	—	35	—	23	50	1	80		20		45
Tomaszów Ra	7	5	2	55	2	42	3	90	2	25	1	95	1	20	5	40	6	—	—	90	—	75	3	30	—	—	—	—	—	—	—			23		55
Warszawa . .	6	45	2	85	3	30	3	60	2	25	3	—	—	72	—	—	—	—	1	80	1	82	7	20	40	—	37	--	27	25	3	10		18		45
Włocławek. .	6	—	3	—	2	70	4	5	2	25	—	—	1	-	—	—	—	—	1	50	4	50	2	40	—	—	—	—	18	—	3	—		20		45
Włodawa. . .	6	—	3	—	2	70	3	60	2	20	2	70	1	50	7	—	9	—	1	20		—	--	—	—	—	—	—	—	—	—	—		20		45
Wyszogród .	6	—	3	—	2	50	—	—	1	80	—	—	—	90	5	76	9	—	1	--	3	—	5	—	—		—	—	30	—	3	—		18		50
Zakroczym . .																																				

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 6 (18) września 1858 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn.*